

Wątpliwości wokół genealogii Jana Zbigniewa Potockiego

21 czerwca 2018

W internecie pojawiło się wiele komentarzy na temat mojego artykułu o [„Prawdziwej genealogii „hrabiego” Jana Zbigniewa Potockiego”](#) opublikowanego na portalu WolneMedia.net. Niektórzy dopatrują się w nim motywów politycznych – że niby występuję przeciw Narodowcom. Nic podobnego: w wielu sprawach zgadzam się z poglądami głoszonymi przez „hrabiego”. Ale też sami narodowcy powinni zdawać sobie sprawę, że jeśli oszust posługuje się ich własną ideologią, ta automatycznie traci swą wiarygodność.



Są komentarze uważające, że sprawa podszywania się pod fałszywą rodzinę nie ma znaczenia – najważniejsze, że „hrabia” dobrze mówi.

Cóż, oznaczałoby to że moralność i etyka społeczeństwa polskiego znacznie się zmieniła od czasów, gdy istnieli prawdziwi hrabiowie. Na przykład, w ‘Lalce’ Bolesław Prus tak o tym pisał: „A więc co sama pani powiedziała by o mnie, gdybym ja na przykład nazywał się nie Wokulski, ale – Wołukski i za pomocą tak małego przestawienia liter zdobył życzliwość

nieboszczki prezesowej, wcisnął się do jej domu i tam miał honor poznać panią? Jak by pani nazwała ten sposób robienia znajomości i pozyskiwania ludzkich względów? Na ruchliwej twarzy pani Wąsowskiej odmalowało się uczucie wstrętu.”

Niektórzy internauci podejrzewają wręcz „hrabiego”, że zamierza podzielić i skłócić obóz prawicowy. Inni uważają go za agenta rosyjskiego. Ta hipoteza zdaje się bardzo wątpliwa. Żadna agentura nie działałaby tak nieudolnie i niezdarnie. Już teraz „hrabia” niezręcznie wycofuje się z autorstwa akcji wydobycia od Niemiec odszkodowania w wysokości 850 miliardów (czasem biliona, lub tryliona). Po zdemaskowaniu hochsztaplerów braci Pazików i sądownie karanego sędziego który wydał wyrok przyznający Polsce miliardy od Niemców; następnie po ośmieszeniu fikcyjnych Reserve Bank of Poland i Europejskiego Sądu Arbitrażowego w Ciechanowie, „hrabia” twierdzi teraz, iż jedynie patronował tym pożytecznym akcjom. Ciekawe, czy zacznie się także wypierać tego, że rzekomo wypisał czek na 25 milionów funtów dla jednego z braci Pazików, aby ten należycie pilnował ściągnięcia 850 miliardów dolarów od Niemiec?

Na tym tle sprawa genealogii „hrabiego” wydaje się drugorzędna, chociaż na niej w istocie opiera się właśnie sytuacja majątkowa „hrabiego” i jego szerokie kontakty polityczne, mające zapewnić Polsce dobrobyt.

Jak na porządnego oszusta przystało, „hrabia” niechętnie mówi o sobie; raz słyszymy iż jest trzykrotnie bogatszy od Kulczyka; kiedy indziej majątek jego ma być zrealizowany dopiero po otwarciu spadku. Wygląda więc, że w międzyczasie ‘hrabia’ żyje ze sprzedaży orderów Bractwa, jakie założył.

W jaki sposób „hrabia” zamierza zagarnąć spadek po Potockich, nie wiemy. W każdym razie, jak twierdzi, jest jedynym jego spadkobiercą. Dlaczego? Dlatego, że prawdziwi Potoccy nie mają funduszków na prowadzenie sprawy spadkowej! I dlatego też, z nikim z arystokracji nie utrzymuje stosunków. Jak stwierdził w

jednym z ostatnich wywiadów, „scheda należy się temu tylko, kto wyłoży pieniądze na sprawę sądową”!

Nie chcę tu wytykać „hrabiemu” nieznajomości prawa spadkowego – zresztą łatwo mógłby mu je wytłumaczyć adwokat brat Krzysztofa Aarona Pazika, któremu „hrabia” wystawił czek na 25 milionów funtów. Otóż, w postępowaniu spadkowym sąd musi najpierw wyznaczyć osoby uprawnione do dziedziczenia z tytułu pokrewieństwa lub zapisu testamentowego. Po ustaleniu tych osób sąd może zdecydować, jak rozdzielić wśród nich spadek. Nie ma najmniejszego znaczenia, kto finansował koszty postępowania spadkowego!

Ale decydujące znaczenie ma pokrewieństwo – jak widzieliśmy, w sprawie spadkobiercy Alfreda Potockiego po Mikołaju, obciążono go „najwyższym możliwym 65% podatkiem spadkowym, z uwagi na bardzo dalekie pokrewieństwo spadkodawcy ze spadkobiercą”.

Na nieszczęście, „hrabia” Jan Zbigniew sam sobie zgotował drzewo rodzinne, z którego jasno wynika, że najstarszy znany jego przodek Jakub był w chwili małżeństwa „służącym”, podobnie jak jego przyszła żona Salomea z Siwczyków. Prawdopodobnie w czasie, gdy „hrabia” zaczął fabrykować swoją genealogię, nie istniał jeszcze Internetowy dostęp do autentycznych metryk.

Ale i wśród potomków „szewców i służących” o nazwisku Potocki tkwi duch rycerski. Bez zwlekania „hrabia” wystąpił na arenę publiczną wraz z prowadzącym wywiad panem Berdowiczem. Wywiad ten zatytułowany był „Czy hrabia jest hrabią” – jako odpowiedź na fakty podane przeze mnie na portalu WolneMedia.net. Ustalenie, czy „hrabia jest hrabią” zabrało zaledwie kilka minut. Przez ekran przewinął się szybko szereg autentycznych metryk, jakie przesłałem panu Berdowiczowi, po czym prowadzący nieśmiało zapytał, jak to było z owym przodkiem „służącym Jakubem”. „Hrabia” uśmiechnął się z politowaniem i oznajmił, że zawsze znajdą się ludzie gotowi go szkalować, więc należy ten temat zostawić... Dlaczego ludzie poruszają takie sprawy, a

zapominają jakie zasługi poniosła jego rodzina dla Polski? Itd., itd. Potem hrabia począł wykład o jakiejś Aleksandrze z Wilanowa, o innych Potockich, o których mógł jedynie czytać w książkach. Ale ani słowa komentarza na temat kilkunastu autentycznych metryk, opisujących jego prawdziwych przodków chłopów! Potem „hrabia” poszedł jeszcze dalej twierdząc, że wszyscy o nazwisku Potocki pochodzą od szlachty!

Oczywiście, z takim rodowodem nasz „hrabia” nie mógł liczyć na przyjęcie do Związku Szlachty Polskiej, ani do Galerii Elit Polskich dr. Minakowskiego, ani też do towarzystwa prawdziwej arystokracji. Został mu jedynie założony przez „hrabiego księcia” Sokolnickiego Order Św. Stanisława, którego jest teraz przewodniczącym.

Autorstwo: Krzysztof Edmund Wojciechowicz

Zdjęcie: [Kontrola](#) (CC BY-SA 4.0)

Źródło: WolneMedia.net